№ 217. Warszawa, Niedziela $\frac{4}{16}$ Listopada Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z p[illegible] [illegible]cznie rs. 3 (złp. 80 [illegible] [illegible]ie rs. 3 (złp. 2 [illegible] [illegible]sarstwie też sa[illegible] na prowincji [illegible]stwie, z dodaniem [illegible] 4 rocz[illegible] lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Salomei P. i Grzegorza Cudotw. Wschód słońca o g. 7 m. 25. — Zach. o g. 4 m. 4.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 0, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 11.

W ukazie Najwyższym, na dniu 21 Września do rządzącego senatu wydanym, wyrażono: »Uznawszy za stosowne powierzyć okręgi żołnierzy rolniczych w gubernjach: Nowgorodzkiéj, Witebskiéj i Mohilewskiéj zarządowi ministerstwem dóbr koronnych, które to okręgi uorganizowane być mają stosownie do prawideł dla dóbr koronnych przepisanych, Rozkazujemy środek ten wykonać za pośrednictwem ministerstw wojny i dóbr koronnych.«

— Dyrektorowi departamentu spraw duchownych wyznań obcych, w godności mistrza dworu *Chruszczow*, Najmiłościwiej rozkazano być towarzyszem ministra dóbr Państwa.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Nowo spuszczony w r. b. na Wisłę paropływ *Andrzéj*, w tych dniach po raz pierwszy przybył do Gdańska. Na widok nowego przybysza, przyjaźni nam mieszkańcy tego grodu, powitali go z całą serdecznością. Rozumie się, że powitanie to odnosiło się głównie do osób stanowiących skład marynarsko-mechaniczny paropływu. Ale nie sam widok nowego statku był powodem ogólnego współczucia; nie pierwszy to bowiem paropływ należący do tutejszéj żeglugi parowéj stawał pod murami Gdańska; głównym celem zajęcia i radości było to, iż nowo przybyły statek, zszedł z warsztatów żeglugi parowéj, bez żadnéj obcéj zagranicznéj pomocy. Sam napis na maszynie w języku polskim donoszący, iż i ta jest dziełem własnego utworu, najwięcéj obudził podziwu. Niemałą także przyjemność sprawiło zwiedzającym paropływ, iż cały skład paropływu, nie wyłączając z tego i mechaników, zwykle dawniéj obcych, wyrażał się w języku swoim. Ugoszczenia następowały jedne po drugich, dopóki *Andrzéj* uzbroiwszy się w parę, nieodbił od lądu, wędrując znowu ku swoim rodzinnym stronom i holując naładowane towarami gabary. (*Kurjer War*).

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 3go (15) Listopada. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. — . Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 36. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5$^0/_0$, żądano rsr. 100 ko. 54. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 ko. 54. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. 50. Listów zastaw. kop. $23^5/_6$. — Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. $45^5/_6$.

Korrespondencja Kroniki.

Lublin dnia 1 Listopada 1856 r.

Pisaliście swojego czasu o okropnéj katastrofie, jaka miała miejsce jeszcze w d. 8 Paźd. r. b. w bóżnicy tutejszéj między starozakonnymi w czasie ich święta dnia sądnego. Teraz z przyjemnością wam donoszę, że na korzyść familji i sierot po uduszonych ma być grany w dniu dzisiejszym przez pana Fidele koncert, w którym weźmie także udział nieodmawiający nigdy w podobnych razach swéj usługi tutejszy artysta p. Synek, a nie jeden zapewne pospieszy nie tak dla rozkoszy diletanta, jako raczéj dla złożenia ofiary dla tylu osieroconych rodzin biedniejszych.

Zaćmienia księżyca na 13 minionego Października przypadającego jak na innych punktach kraju tak i tutaj obserwować z powodu mgły i obłoków, nie mogliśmy. Nie jedno chciwe obserwacji indywiduum wyczekując na ukazanie się bladéj twarzy księżyca do 12éj, a niekiedy i do 2éj po północy w otwartem oknie, na balkonie, lub w samotnym ogródku, napróżno się wystawiało na fluxje i katar. Złowrogie chmury lekkie, powiewne, pierzasto-kłębiaste, jakby na przekorę odbłyskując tylko jakąś plamką jasną—ukryły pożądaną i wyglądaną od ziemian i ziemianek ukochaną twarz satellity. Grube tylko egipskie ciemności czas jakiś trwające, kazały się domyślać, iż za temi swywolnemi obłokami odbywa się tajemnicze zaćmienie.

Tę sztukę zaciekawienia musiał księżyc przejąć od naszych Lublinianek, które nieraz bez żadnego powodu i zasady twarz nawet zajmującą osłaniają welonem, a raczéj nie przenikliwą jakąś płachtą. Dla tego, który jak np. ja nie jest wielkim ostrowidzem, podobno moda zaobłoczania się, bardzo jest niedogodna; bo łatwo można przejść mimo osoby, o któréj w téj chwili się myślało, a nie poznać jéj i należnéj czci nie oddawszy, słuchać potém łagodnych upomnień i wyrzutów.

Ale wróćmy się jeszcze do obłoków i księżyca. Fakt godny uwagi fizyków i meteorologów, dla czego dawniéj był u przodków naszych zwyczaj, iż podczas grożącéj nawałnicy, bili z wieży we dzwony. Sam niejednokrotnie byłem świadkiem, iż podczas bitwy i ciągłych wystrzałów karabinowych i armatnich zachmurzone niebo zawsze się prawie wypogadzało; chmury tak zwane pierzaste i kłębiaste, mianowicie, rozsuwały się i odkrywały słońce. Zjawisko to nie przypadkowe, ale istotne. Bo drganie powietrza wstrząsanego dzwonieniem i wystrzałami, rozciągnione mgły i obłoki zgromadza w jedne punkta, usuwa je i oczyszcza widnokrąg nieba. Fizyka potwierdza to i wyjaśnia następującem doświadczeniem: na tafelce szklannéj rozsypawszy lekką warstwę piasku, posuwać smyczkiem o krawędź tafelki, tak, aby dźwięk dał się słyszyć. Wtedy piasek na tafelce zacznie się rozsuwać i układać w drobniejsze lub grubsze foremne kupki, stosownie do wyższego lub niższego tonu smyczkiem wydobywanego. Czém jest piasek na tafelce, tém obłoki na niebie, a raczéj na powietrzu, które drżąc od dzwonów, lub wystrzałów ten sam skutek wywiera i zgromadza w jedne miejsca kropelki mgły rozpierzchnione.

Zwracamy na ten fakt uwagę astronomów, którzy niejednokrotnie byli w rozpaczy z powodu zachmurzenia się nieba.

Z dniem 25 Października, otworzyły się znowu po całoletniéj przerwie w sali resursy tutejszéj wieczory muzykalno-tańcujące — i te każdéj drugiéj soboty, przez całą jesień będą się powtarzały. Pierwszy ten wieczorek nadzwyczaj był ożywiony i zapowiedział na przyszłość powodzenie wszystkim następnym. Jakoż wszystko co żyje wybiera się na przyszłą sobotę—nie tylko miejscowi, ale i okolicznych wiele domów na ten dzień mają przybyć do Lublina. Dowiodą te wieczory przywykléj do konwencjonalnych form tutejszéj społeczności,

Poetyczność epoki Jagiellońskiéj.

(Ciąg dalszy).

Tak to krytyka radaby w czem przysłużyć się poezji zwracając ją ten téj lub owéj narodowéj treści. Bo też samo natchnienie wszystkiemu nie podoła. Jak tu naprzykład zgadnąć, bez należytego wystudjowania charakteru epoki, proces długi a trudny przez jaki przechodziło gminowładztwo szlacheckie, zanim stało się do tyle silnem, iż zwyciężyło Litwę upartą w swoich projektach zlennienia i zmonarchizowania Polski. — Jak przytem odmalować to w działających osobach, ich czynach i mowie, w sposób silnie jéj rytujący w umyśle czytelnika lub widza, przez epos lub dramma. Sądzimy więc że tu jasnowidzenie wieszcza nienajwięcéj dokaże. Sztuka nienauczona, koniecznie zawiedzie poetę. Może on dowieść wielkiéj siły, niby jakiś szermierz oślepiony omackiem cudów męztwa dokazujący, ale koniec końców zamiast postaci żywych i mówiących, da nam tylko senne, nieme jakieś pół-sfinksy, które znowu wypytywać o przeszłość, znowu wyrozumiewać przyjdzie. — Zkądinąd nienależałoby może o tem tyle i długo mówić, gdybyśmy nie wiedzieli jak u nas publiczność zjednana pięknością draperji kwituje poetę z posągu; jak i krytyka sama nadto wierzy w potęgę natchnienia.

VIII.

Podobała się nam dotąd nie proszona zgoda między stanami świeckim i duchownym w polszczeniu Litwy, od czego tyle zależało bezpieczeństwo swobód narodowych; podobało się i chętne ich dopomaganie wzrostowi politycznemu stanu rycerskiego częścią z tejże przyczyny pochodzące. Rzecby nawet można że duchowieństwo jak niegdyś w epoce Piastów, tak i pod pierwszymi Jagiellonami światłem i sztuką rządzenia celujące, wyhodowawszy wprzódy Polskę możnowładzką, wyhodowało potem gminowładną szlachecką. Rządziło się w tem ono przeważnym celem skatoliczenia Litwy środkiem powabów tak w sobie złożonéj Rzplitéj, i potrafiło pociągnąć do spółki w téj polityce możnowładców świeckich. Nie sądzę abym przesadzał w takowym wniosku, gdy wiadomo że wszelka inicjatywa od tych tylko pochodzić może, którzy mają po sobie umysłową i moralną przewagę. To gdy się dopełniło, niemo dotąd stojące u drzwi obradującego senatu młodsze rycerstwo, przeważniéj teraz wystąpiło na scenę dziejową, aby wspólnie z dotychczasowemi swoimi orędownikami pracować około sprawy publicznéj. Widzieliśmy go już w odrębnej izbie prawodawczéj, widzieliśmy i skupiającem w sobie stopniami główne warunki zawiadowania Rzplitą, co wszystko otwierało przed niem drogę nie do imiennego ale do rzetelnego wszechwładztwa. Lecz też miało to wraz sprowadzić obawy i zawiści ze strony możnowładzkiego senatu, dość dotąd chętnie a spokojnie poglądającego na tę nicość polityczną wiekami sobie powolną. Jakoż w drugiéj połowie panowania Zygmunta I możnowładcy posiłkowani, jakbym mniemał, zamiarem tego króla, rychlejszego zjednoczenia Litwy z Polską za pomocą zaprowadzenia w niéj formy rządu monarchiczno-możnowładzkiéj (pierwszéj to nie mogło się nie podobać), możnowładzcy mówię, ni ztąd ni zowąd inaczéj, na co niech mi będzie wolno zwrócić uwagę mojego szanownego korrespondenta pana Juljana Bartoszewicza, zaczęli przemyślać o złamaniu stanu szlacheckiego na dwa działy politycznie odrębne, na szlachtę większą i mniej-

iż nie tylko w ubiorach balowych można się zabawić—lecz i w strojach powszedniejszych,— mniéj wymagających kosztów i zachodu. Serdeczność najczęściéj jest w stosunku odwrotnym z wielkim tonem i wystawnością. Powodzenie tych wieczorków, postęp w części muzykalnéj i wokalnéj—całe ich życie i wesołość od tego właśnie stosunku będzie zależyć. Obawiać się przeto należy aby ten szlachetny cel, kształcenia muzykalnego uczucia, nie został zwichnięty i zastąpiony popisem ze strojami i wykwintem, który zwykł się w kradać w najskromniejsze z początku towarzystwa i instytucje. *W. D.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 13 Listopada. Morning Post podaje za pewność, że obaj reprezentanci neapolitańscy tak w Londynie jak w Paryżu, otrzymali już paszporty do wyjazdu, jak to zazwyczaj bywa przy przerwaniu stosunków dyplomatycznych.

Paryż 13 Listopada. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że wczoraj odbyło się urzędowe posłuchanie Cesarsko-Rossyjskiego pełnomocnika w Tuilleries. W mowie swojéj pan Kisielew wyraził się między innemi, że bardzo byłby szczęśliwym gdyby mógł przyłożyć się do utwierdzenia jedności między Francją i Rossją, przez co pokój powszechny otrzymałby jedną z najtrwalszych rękojmi. W odpowiedzi Cesarza powiedziane było między innemi, że od chwili zawarcia traktatu marcowego, Cesarz nie osłabiając bynajmniéj dawnych przymierz, starał się z największą troskliwością (*sollicitude*) złagodzić przez przyjazne kroki (*bons procédés*) to wszystko coby mogło przedstawiać trudność wypełnienia pewnych warunków. Z przyjemnością dowiedział się Cesarz, że jego nadzwyczajny poseł w Petersburgu, przyjęty takiemi samemi zamiarami, potrafił zjednać sobie przychylność Najjaśniejszego Cesarza Alexandra. Takie same przyjęcie czeka tu hrabiego Kisielew, ponieważ tenże oprócz swoich osobistych zasług, reprezentuje Monarchę, który w tak szlachetny sposób nakazuje milczenie smutnym wspomnieniom jakie zwykle wojna pozostawia i tylko zwraca myśl ku dobrodziejstwom pokoju utrwalonego przez wzajemne przyjazne stosunki.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 7 Listopada. Dziś około południa lord Palmerston z małżonką przybyli z Manchester do Liverpool. Szlachetny lord został przyjęty na stacji przez lorda-majora, który go poprowadził do sali Sgo Jerzego, potem do pałacu miejskiego, gdzie pierwszy minister przyjął adres municypalności. Izba handlowa przez usta pana Holland, a stowarzyszenie właścicieli okrętów przez swego prezydenta pana Groves, przedstawiły także swoje adresy.

Po zwykłych grzecznościach i podziękowaniach pierwszy minister mówił o nieporozumieniach jakie istniały między Anglją i Ameryką, i oświadczył, że nie było ani cienia obawy żeby z tych zajść mogły wyniknąć nieprzyjacielskie kroki i że w negocjacjach jakie rząd angielski prowadził z Stanami Zjednoczonemi, więcéj chodziło o utrzymanie interesów licznych obywateli amerykańskich mających stosunki finansowe i handlowe w Anglji, niż o jakiekolwiek rzeczywiste nieporozumienia. Daléj szlachetny lord skreślił pochwałę potęgi morskiéj Liverpoolu i energicznego ducha przedsiębierczego tamtejszych kupców, i zapewnił, że rząd najżywiéj interesuje się pomyślnością tego wielkiego miasta, największego portu w świecie i które stanowi jedną z najważniejszych części potęgi i bogactwa całéj Anglji.

Szlachetni wice-hrabiostwo zwiedziwszy wspaniały gmach pałacu miejskiego, udali się na balkon, gdzie lord Palmerston przemówił do ludu zgromadzonego na placu w liczbie przynajmniéj 10,000 ludzi.

Po śniadaniu lord i lady Palmerston zwiedzili doki, statek *Niagara* i o godzinie pierwszéj odjechali do Manchester.

— *Morning Chronicle* podaje następujące szczegóły o flotylli kanonjerskiéj angielskiéj:

Flotylla łodzi kanonjerskich tak sławiona, nigdy nie była w robocie, i wątpimy czy znajdzie sposobność pokazania co może. Niedawno jednak odbywały się ćwiczenia pod dyrekcją kapitana Haisted i sztabu inżynierów. Prawie wszystkie kanonjerki zrobiły *fiasco*, kotły albo nie działały dostatecznie, albo pękały, uznano zatem koniecznem urządzenie innych silniejszych, bo inaczéj łodzie te na nic się nie przydadzą.

Cóżby było wynikło gdyby w trzeciéj kampanji te kanonjerki tak się popisały pod murami jakiéj nieprzyjacielskiéj warowni. A jednak nie wiele brakowało żebyśmy zostali wystawieni na podobną niebezpieczną próbę! Niepojmujemy jak to być może, żeby arsenały i warsztaty rządowe tak nędznie oddawały robotę. Coś podobnego nie mogłoby zdarzyć się w prywatnych przedsiębierstwach. Czyż widziano kiedy żeby jaki kupiecki okręt nie mógł służyć dla tego, iż kocieł jego pękł? Jest to okoliczność na którą rząd powinienby zwrócić uwagę. (*Indép. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 10 Listopada. Ciągłe przesilenie handlu w akcjach kolei żelaznych, przeszkodziło i dziś jeszcze podniesieniu się renty, któréj kursa chociaż niższe od sobotnich, opierały się jednak popędowi wsteczniemu akcji kolejowych. Długo renta 3% trzymała się między 66,50 i 66,40 w końcu jednak giełdy przy ogólnym spadku wszystkich papierów, cofnęła się do 66.30.

Kredyt ruchomy przedawany był po 1235 do 1248.

— Dziś o godzinie 8méj z rana, było posiedzenie ministrów w St. Cloud. Jak to zapowiedzieliśmy wczoraj, pierwszo-rzędne kwestje tak wewnętrznéj jak i zewnętrznéj sytuacji, były tam traktowane.

— Pobyt margrabiego Antonini w Paryżu, przedłuża się dotąd, jednakże zdaje się że niedługo usłyszymy o jego wyjeździe, jeśli jak donoszą, książe Carini otrzymał paszporty do wyjazdu z Londynu. W takim razie jego kolega w Paryżu otrzyma od swego rządu rozkaz udania się do Bruxelli.

Kwestja mieszkań i kwestja nieustannych nieograniczonych rozwalań domów, która tak bardzo zawikłała pierwszą, zajmuje ciągle pierwsze miejsce między przedmiotami na które władza zwraca całą swoją baczność. Zapewniają że Cesarz wydał rozkaz wstrzymania aż do dalszych poleceń, tego współzawodnictwa z trzęsieniem ziemi. Opowiadają z téj okoliczności, że gdy kierunek nazaczony bulwarowi Malesherbes miał dotknąć zgubną ręką ruiny, część pałacu księżnéj Matyldy przy ulicy Courcelles, ta księżna korzystając z téj okoliczności, reklamowała nie w imieniu własnego interesu, ale interesu klassy robotniczéj, która naturalnie i w tym razie znowu miała ponieść nowe ciosy od oskardu upiększającego stolicę Francji.

Reklamacje księżnéj miały być bardzo żywe, nie kryła ona przed Cesarzem, że nieustawaniem na drodze podobnych środków, musiałoby w końcu zupełnie upowszechnić niechęć i nieprzychylność między ludnością robotniczą, tak okropnie dotkniętą w swoich najważniejszych prawie interesach.

Cesarz zaspokoił księżnę Matyldę, uwiadamiając ją o wydanym już rozkazie wstrzymania wszelkich dalszych rozbierań domów. Decyzja ta bezwątpienia spowoduje niejakie kłopoty kilku lub kilkunastu spekulantów którzy rzucili swoje kapitały w nowe budynki lub zakupywanie placów, ale choćby nawet wynikło ztąd kilka katastrof finansowych, nie będzie to ani setną częścią tego złego, jakieby wyniknąć mogło z systemu rozwalania, gdyby go wykonywano na tak wielką skalę jak w ciągu kilku ostatnich lat.

— Cesarz ma dziś znajdować się na pierwszém przedstawieniu nowéj opery *la Rose de Florence*, z muzyką p. Billetta.

— Wszystkie mury paryzkie pokryte są wielkiemi doniesieniami o otwarciu w dniu 15tym b. m. zakładu pod nazwą *Grand Cafe Parisien*. Zakład ten położony przy wejściu na przedmieście *Temple*, będzie mógł pomieścić 6000 konsumentów siedzących, nie licząc przechadzających się. Będzie tam 86 bilardów (tyle ile we Francji departamentów), ceny wszystkich będą zniżone. Jest to dobra spekulacja która mnóstwo ludzi wabić będzie.

— *Dopisek.*—Mówią że rada ministrów była dość burzliwa, odbiły się na niéj niespokojności i kłopoty sytuacji, która rzeczywiście nigdy może nie była tak wyprężoną i nie okazywała tyle symptomów wewnętrznego nieukontentowania.

Mówią że rezultatem tego posiedzenia będzie może przejście p. Fould do ministerstwa skarbu; nie sądzimy żeby p. Fould z wielką chęcią przyjmował ten urząd, ale mniemają że imie jego wróci nieco zaufania giełdzie, która jak wiadomo bardzo jest spłoszona.

— Czytamy w *Journal des Débats:* Mówiąc o terminie naznaczonym przez kongres paryzki na ewakuację terytorjów zajętych w czasie wojny przez armje lądowe mocarstw prowadzących woj-

---

szą (a). Trudno iżby Litwa z tak należycie spolszczonym Jagiellonem jak Zygmunt I, obiecywała sobie oraz uiszczenie pod tą formą dawniejszych swoich zamysłów supremacji nad Polską, rzecz atoli pewna, że wiele wygrywała: towarzyski bowiem jéj porządek przenosząc się do Polski, byłby przeto tem samem raz na zawsze w niéj ocalony. Ale jakkolwiek bądź, miało to zmącić budującą nas dotąd zgodę między senatem a szlachtą i wywołać ów pamiętny opór prawodawczy a zbrojny, jakiemu z przerażeniem przypatrywała się Polska na zjeździe Lwowskim. Opór ten wszakże winniśmy dodać, nie tylko że nie ścieśnił prerogatywy, nie przytępił wzrostu politycznego stanu rycerskiego, ale owszem mu dopomógł: wyszedł on z walki do tyla silnym, że już go widzimy sięgającym po kontrolę prerogatywy królewskiéj w szafowaniu godnościami. Obowiązał się Zygmunt na tym zjeździe organem Tarnowskiego, do niemianowania na urzędy pieczętarskie jak przy zgromadzonych w sejmie stanach. Owoż niech kto jak chce to tłumaczy, zawsze na tem stanie, że tu szlachta niemal bez ogródki już sięgała po przeniesienie prawa szafunku łask do sejmu a tem samem do siebie. Późniéj miało się skończyć na mniejszem, bo tylko na rozdawaniu i innych łask i godności w czasie sejmu, zawsze przez króla, i źle się skończyło. Obecnie jednak nie o tem mamy mówić: chodziło nam głównie o to, aby okazać, jako sięganie coraz otwartsze szlachty, nie porzekme, ale rzetelne wszechwładztwo, miało ją na chwilę skłócić z senatem. I skłóciło rzeczywiście: nie do tyla jednak aby osłabić wspólne ich czuwanie nad potrzebą ostatecznego zjednoczenia Litwy: to owszem szło swoim torem i do zamierzonéj mety przyjść musiało. Wiele jeszcze natenczas było cnoty, wiele światła w senacie; przekonawszy się on że dla oporu jakiego doświadczył, nie dopnie zjednoczenia drogą możnowładzkiéj naprawy Rzpltéj, nie chciał się odważyć na poniechanie trybu gminowładnego którym zjednoczenie to przecież dopiętem być obiecywało. I tu jak wprzódy światły pogląd i bezstronność historyczna wywołały podobnyż pogląd, i że ją tak nazwę, bezstronność estetyczną. Samolubstwo osób i stanu, ile w rzeczach ludzkich, musiało tu częścią mieć swój udział; lecz że ustąpiło przed walnym interesem kraju, przed cnotą ofiarującą dobru publicznemu, w niczem ono nie skaziło wspaniałości ówczesnego senatorskiego typu. Szczęśliwą nawet z tego względu może się nazwać historyczna sztuka polska, że u nas prawda estetyczna jest niemal zawsze od początku do końca prawdą dziejową. A to tak dalece, że trzymając się li prawideł piękna niepozwalających lubować bezwzględnie w bezecéństwach, sztukmistrz nasz i poeta staja bez przymusu w ogólnéj wypadkowéj, histo-

(a) I tutaj autorowi znowu przyświadczyć musim, bo widzimy rzeczy zupełnie tak samo. Nie ma wątpliwości że wyższa szlachta myślała o wyłamaniu się z pod prawa równości politycznéj i że uorganizować się chciała na stan oddzielny magnatów. Widziała ten nowy stan rzeczy świeżo zaprowadzony w Czechach i ztąd cała jéj nadzieja na Austrji. Kiedy za królów Jagiellonów nie udało się to zrobić, panowie wyraźnie za Z. Augusta przenoszą swoje sympatję do Rakuskiego domu, który umiał sobie radzić z dawnemi swobodami i elekcjami królów. Commendoni obszernie opisuje te zabiegi panów, jak po śmierci chcieli przenieść koronę do Rakusz w nadziei że i dziedzictwo za tem pójdzie. Groziło to rozerwaniem jedności z Litwą, która staćby się mogła łupem przemożnego sąsiada. Austrji też chodziło o Polskę. Rzecz dziwna, na elekcjach późniejszych co chwila ktoś inny zgłaszał się o koronę, ten i ów, ale Austrja miała pretensje swoje za każdą razą i zawsze silne stronnictwo w panach: dwa razy nawet Rzpltéj za elekcje groziła wojną, znosiła się z Zygmuntem III i z Janem Kazimierzem. (*J. B.*)

nę i sprzymierzonych, nie wspomnieliśmy nic o umowie tyczącéj się sił morskich. Przyczyna tego bardzo prosta: to jest że co do tego punktu, nie może zachodzić żadna wątpliwość. Dość jest przypomnić że artykułem 11tym traktatu paryzkiego, morze Czarne zostało ogłoszone neutralném; otwartém dla marynarki handlowéj wszystkich narodów, a za to wody jego i porty formalnie i na zawsze wzbronione są wszelkim flagom wojennym tak mocarstw nad brzegami jego położonych jak i wszelkich innych.

Prócz tego wiadomo, że przez osobną umowę znaną pod nazwą konwencji cieśnin, sułtan zobowiązał się zamknąć cieśniny Dardanelską i Bosfor dla wszelkich statków wojennych, celnych i że ze swojéj strony mocarstwa sprzymierzone przyjęły zobowiązanie szanowania tych zasad i zastosowania się do nich. Widzimy że trudno jest pogodzić przytoczone tu rozporządzenia z obecnością okrętów angielskich na morzu Czarném.

— Otrzymaliśmy tu wiadomość o stanie zdrowia panny Rachel, który się nie polepszył jeszcze, jednakże znakomita artystka bez widocznéj szkody zniosła przeprawę dziesięcio-dniową morską. Za przybyciem jéj do Egiptu, najznakomitsze domy ofiarowały jéj gościnność, którą ona przyjęła u Solimana-paszy, gościnność ojcowską i prawie królewską.

Łódź Solimana-paszy przewiezie pannę Rachel z starego do wyższego Egiptu, a holować ją będzie statek vice-króla. To uprzejme przyjęcie naszéj wielkiéj artystki, jest dowodem, że przy łączącym wszystko postępie, talent jest potęgą któréj panowanie wkrótce nie będzie miało żadnych granic.

Jakkolwiek najtroskliwsze starania otaczają pannę Rachel, sądzą że powrót jéj do zdrowia będzie bardzo powolny; dla tego nic się nie zmieniło co do przedaży jéj pałacu w Paryżu, która ogłoszoną jest na dzień 23ci b. m. (*Ind. Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 6 Listopada. Reorganizacja armji jest dziś główném zajęciem rządu. Donosiliśmy już o środkach przedsięwziętych w celu powiększenia siły zbrojnéj, dodamy dziś jeszcze, że postanowiono powiększyć o pięć tysięcy ludzi *guardias civiles*, zbrojną policję, któréj nie należy mięszać z gwardją narodową, która jak wiadomo została zniesiona. Jest to środek którego szczerze winszować należy rządowi. Policja zbrojna jest to najlepsza instytucja jaką utworzyło stronnictwo umiarkowane, i o ile powiększenie armji niepodobało się ludowi hiszpańskiemu, o tyle powiększenie téj milicji zadowoli go zupełnie.

Dotąd *caballeros* na publicznych drogach za nadto nadużywali zupełnéj swobody z wielką szkodą ludzi poczciwych, czas już byłoby żeby się ich panowanie skończyło.

Sądzą tu, że reorganizacja armji ukończoną będzie przed końcem b. m., i zapowiadają w tymże czasie środki nie bardzo zgodne z instytucjami liberalnemi. Między dworakami nadskakującemi królowéj, wielu jest ludzi tak mało rozumiejących duch wieku, że sądzą, iż czasy absolutnego panowania Ferdynanda VIIgo mogą jeszcze wrócić i ciągle powtarzają królowéj: »Dotychczas miałaś królowo armję zdemoralizowaną, uległą jenerałowi śmiałemu i ambitnemu, który za pomocą *pronunciamenta* usiłował narzucić ci swoją wolę. Potrzeba żeby lud hiszpański zrozumiał, że te czasy przeszły już i nigdy nie wrócą, a do tego potrzeba wielkich przykładów, potrzeba aby wszyscy jenerałowie którzy robili pronuncjamenta w ostatnich latach, zostali oddani pod sąd wojenny i wykreśleni z kadr armji, jeśli przez wzgląd na opinję Europy, nie zechcemy, coby było jeszcze lepsze, rozstrzelać ich wszystkich.«

Takie to są rady demokratów; nalegają oni także na królowę aby nie zwoływała jeszcze wcale kortezów. Marszałek Narvaez, możemy to powiedzieć na jego pochwałę, bardzo jest przeciwny tym niedorzecznym projektom i walczy przeciw nim ile tylko może, ale łatwo ztąd wnosić jak trudne jest jego położenie. Przyszłość obudza w nim obawy, a zarazem jest on bardzo niespokojny o to jak jego postępowanie ocenione będzie za granicami kraju. Jeśli nie ustąpi tym wpływom, bądźcie pewni, że jego istnienie gabinetowe będzie bardzo krótkie; jeśli ustąpi, zgubionym będzie w inny znowu sposób. Dwór robił już propozycje panu Bravo Murillo, późniéj przyjdzie koléj na margrabiego Viiluma, potém na Sartoriusa, potém... Możemy zapewnić, że dziś już zupełnie upadli na duchu, ludzie którzy niedawno jeszcze pełni byli ufności. (*Indep. Belge*).

T U R C J A.

Pays zawiera list z Konstantynopola, w którym zapowiadają nietrwałość nowego gabinetu i dziwnie wyrażają się względem postępowania internuncjusza papiezkiego w czasie przesilenia. Dyplomata ten według *Pays*, nie postępował bynajmniéj zgodnie ze swoim kolegą posłem angielskim. Oto słowa tego dziennika:

»Przesilenie ministerjalne o którém wam obszernie pisałem w ostatnim liście, grozi przejściem w stan chroniczny; gabinet wprawdzie trzyma się, ale nie ma żadnéj siły ani powagi, stracił on zupełnie zaufanie reprezentantów Francji i Anglji, ale znalazł wsparcie w reprezentancie Austrji, który udał się osobiście do sułtana, aby zneutralizować kroki lorda Stratford.

Pan Prokesch czyni wszelkie możliwe poświęcenia, aby nie dopuścić Reszyda-paszy do istotnéj władzy, bo wie że u tego zaufanego przyjaciela lorda Redcliffe, nie znajdzie tego poświęcenia i uległości dla polityki austrjackiéj, jakie miał u Ali-paszy i Fuad-paszy, którzy mu nigdy nic nie odmawiali. Dla tego on bezwątpienia użyje wszelkiego wpływu jaki może posiadać, aby nie dopuścić usadowienia się gabinetu Reszyda-paszy. Z drugiéj strony pewno Reszyd nie inaczéj przyjąłby ster gabinetu, jak z bardzo rozciągłemi pełnomocnictwami i prawem ułożenia składu gabinetu, według własnego swego systemu, ten sam warunek przecież bardzo się niepodoba w ambasadzie austrjackiéj, która tym sposobem nie miała już żadnego wpływu w gabinecie.

Jak to mówiłem w ostatnim moim liście, lord Redcliffe miał proponować sułtanowi Cheflik-paszę, w czasie owych sławnych odwiedzin o których wspomniałem. Cheflik-pasza byłby po prostu słomianą lalką, któraby robiła to wszystko czegoby ambasada angielska zażądała od niéj. Co do Mustafy-paszy, o którym także była mowa, jest to człowiek doświadczony i energiczny, ale który nie bardzo chętnie przyjąłby zbyt ciężkie dziedzictwo teraźniejszego gabinetu.

Bądźcie więc więcéj niż kiedykolwiek przekonani o bliskiem wejściu do składu rządu Reszyda-paszy; chociaż ten wielki wezyr potrzebuje walczyć przeciw wpływowi austrjackiemu i zabiegom Mehmeta-Ali-paszy i Ahmet-Fethi paszy, nie ma wątpliwości że on odniesie tryumf nad temi wszystkiemi przeszkodami. (*Ind. Belge.*)

W Ł O C H Y.

Rzym 3 Listopada. Baron Brenier wysłał swoją żonę z Neapolu dniem przed swoim wyjazdem, obawiając się jakiéj manifestacji lazaronów. Przy wyjeździe barona Brenier i pana Petre, reprezentanta angielskiego, cała policja neapolitańska była na nogach. Mimo te zabiegi kilka bukietów rzucone zostały do ich powozów, kiedy przejeżdżali przez ulicę Toledo. Król dał im eskortę która ich przeprowadziła aż do granicy.

Mówią, że pełnomocnicy zachodni obrali drogę lądem dla tego, żeby zobaczyć w przejeździe ową sławną Gaeta, gdzie król Ferdynand IIgi na dwa dni pierwéj kazał strzelać ze wszystkich baterji, dla wypróbowania swoich dział i artylerzystów. Ten piekielny huk trwał przeszło godzinę. Król był z téj próby bardzo zadowolony, mówił, że podobne zabawy odmładniają go, i rzeczywiście wchodził i zstępował po schodach platform z energją młodzieńca.

»A co, nie prawda, mówił podobno do oficerów swego sztabu, że moglibyśmy dobrze przyjąć wszystkich.«

W Gaeta król odebrał wiadomą notę *Monitora*. Przeczytawszy ją miał powiedzieć: »Ha, widać że chcą za daleko się posunąć, zgoda, ja także będę mógł postąpić jeszcze daléj.« (*Indépendance Belge*).

Przegląd Muzyczny.

Opera komiczna. — Marta. — Słówko do artystów opery.

Naród francuzki, najmniéj może, stosunkowo do innych, posiada zdolności muzykalnych; pieśni jego popularne są raczéj wyskokiem dobrego humoru, jak głęboką namiętnością dotkniętego serca lub duszy; są raczéj objawem radości, lub wspomnień chwilowo ogarniających mniéj lub więcéj silnie ich uczucia, jak wyrazem tęsknéj boleści, mocno utkwionéj na dnie zranionego serca miłością. Dla tego przeciągła a tkliwa nuta pieśni, tak często pojawiająca się pomiędzy ludem sławiańskim, włoskim, a nawet niemieckim, jest im prawie nieznaną. Krótki a żywy rytm ich piosnek, głównie cechuje muzykę tego ludu, i zostawieni sami sobie, niedaleko na drodze téj sztuki byliby zaszli, gdyby nie to, że od czasu wprowadzenia

---

ryczněj prawdzie. Tłumaczę się; nigdy u nas nie zbywało na tych dla których kraj i Rzplita był czemciś więcéj niż stan, niż ród jakiś, a w końcu dziejów wielka większość taką się okazała. Nie zaspakaja to we wszystkiem nauki, nad czem nie mam się tu rozwodzić; ale powinno zaspokoić sztukę przeznaczoną do objawienia nam przeszłości nie w naukowem ale w uczuciowem świetle. Może i ona mieć swoję bezstronność i ścisłość, ale bezstronność i ścisłość estetyczną. Téj trzymając się, prawdzie nie ubliży, a jednak nie odrazi nikogo od pamiątek, które we czci i miłości przechowywać potrzeba.

IX.

Ale przejdźmy już do ostatniéj chwili téj epoki, jaka upłynęła pod panowaniem Zygmunta Augusta. Zaczęło się od tego, iż Zygmunt August kryjomo ożeniony z Radziwiłłówną, a już od dzieciństwa w. książę litewski i król polski ukoronowany, ślubem tym zniepokoił polaków. Ściśle połączenie z potężnym na Litwie domem, gdy obok tego ożenienie się z litewką i innym itwinom wielce się podobało, mogło uczynić całą Litwę narzędziem w ręku króla przeciw Rzplitéj. Zaprzysiężenie jéj praw przez króla kiedy był dzieckiem, mogło nie być szanowane, a młody August przez matkę w prawidłach włoskiéj polityki wychowany, mógł być do tego skłonny. Następstwo przytem za życia ojca przyzwolone, mogło w pewnéj mierze uchodzić za przykład dziedzicznego i dużo podkopywało zasadę obieralności. Należało tedy przyniewolić młodego króla do nowéj przysięgi, aby wstąpieniu jego na tron nadać (jak się to zdaje) jakiś pozór elekcji; należało też starać się o rozerwanie ślubów z Barbarą, a przynajmniéj użyć tego za powód do tymczasowego posłuszeństwa królowi. Wciągu téj tymczasowości prawodawstwo polityczne tak się mogło postanowić, że zasada republikancka nad monarchiczną, do jakiéj zmierzali Jagiellowie, stałaby w niem miała przewagę. Ale nie dosyć było tak chcieć, wypadało jeszcze zgodnie do tego dążyć, a to był sęk dosyć już teraz twardy przy nowem ułożeniu się stosunków między senatem możnowładzkim a szlachecką Izbą poselską. Na pierwszym jednak sejmie Piotrkowskim, nie było między niemi waśni. Odżyła owszem zdaje się zgoda między stanami, duchowni i świeccy, senat i izba, wszyscy jednomyślnie, oprócz Tarnowskiego i Maciejowskiego, uderzali na niezłomną wolę króla, aby go nakłonić do rozwodu z Barbarą; a prawdopodobniéj, jak mówiliśmy, aby przewidziany opór mógł być użyty za pozór do tymczasowego zawieszenia władzy królewskiéj. Sejm ten rozszedł się wprawdzie na niczem, usposobienie jednak umysłów tak było groźne, że należało się obawiać jakiegoś poza sejmem działania narodu, gdyby nowy pojednawczy zwołany nie był. Tarnowski to postrzegł i do zwołania takowego, acz niechętnego króla, nakłonić potrafił.

I na tym to dopiero sejmie gdzie już o Barbarze wzmianki nie było, niezgoda między senatem a izbą wyraźniéj się objawiła. Po wznowionych usiłowaniach aby się ostatecznie spiknąć z senatem przeciw królowi, zamiar Izby wcale się nie udał. Mniemałbym iż z obawy, żeby stan rycerski obnażając z dotychczasowych jéj praw władzę królewską w czasie jéj zawieszenia, w nic oraz nie obrócił i znaczenie senatu. Zyskano wszakże tyle, iż król przywileje i wolności narodu zaprzysiądz musiał. Objęcie tronu po ojcu stało się przeto warunkowe a tem samem elekcyjne, stan rycerski nie nadał wprawdzie ostatecznéj normy swojemu wszechwładztwu, alež przecie przyniewalając króla do uszanowania dla prawa swobody narodu zabezpieczył.

(d. n.)

muzyki dramatycznéj włoskiéj pod rządami Mazariniego aż do dni naszych, najdzielniejsi kompozytorowie europejscy talenta swe dla Francji poświęcali, odbierając w zamian uznanie, dostatki i sławę.

Niezawodnie jest to nie małą zasługą francuzów, że umieli należycie owoce ich prac ocenić i na swój pożytek obrócić, bo oprócz Campra, Rameau, Mehula, Lesueura, a w dzisiejszych czasach Aubera i Halevego, jaśnieli wtedy jedynie na scenie francuzi albo niemcy, jak np. Lulli, Piccini, Sacchini, Spontini, Cherubini, Rossyni, Donizetti, Gluck i Meyerbeer. Im to wielka opera zawdzięcza swój byt, oparty na podstawie tradycji ich wielkich utworów. Więc jak widzimy, straszenie się Francuzi zadłużyli cudzoziemcom, bo bez nich, szumny tytuł *Wielkiéj opery*, byłby tylko czczą chimerą.

Lecz jeżeli własną poważną muzyką szczycić się nie mogą, za to opera komiczna prawdziwą chlubę temu narodowi przynosi. Pierwiastkowo także przez Duni włocha urodzonego w królestwie Neapolitańskiém 1709 r., a w lat sześćdziesiąt po śmierci Lulli do Paryża sprowadzonego (około 1757 r.), rodzaj ten muzyki nadzwyczaj łatwo i prędko wszczepił się w obyczaje francuzów; późniéj zaś Gretry, urodzony w Liége 1743 r., doprowadził ją do pewnéj doskonałości, a nawet był czas, że opera komiczna zupełną wzięła przewagę nad wielką operą. Następnie zjawienie się w r. 1777 Piainiego, uważanego słusznie za ojca opery komicznéj i Glucka tragicznéj, rozdzieliło Francję na dwa obozy zawzięcie walczące między sobą o pierwszeństwo tych dwóch zupełnie odmiennych rodzajów muzyki. Wszystko co było najświatlejszego w literaturze, pomiędzy innemi Rouseau i Grimm, Laharpe i Marmontel, — jako też i najniższe warstwy społeczeństwa paryzkiego, czynny brały udział w tych muzykalnych zapasach. Szluzy polemiki wylały tysiące artykułów i broszur, porywając gwałtownym prądem swych fal indywidualne opinje do ogólnego oceanu zdań i zasad. I z tego to ruchu umysłowego, przynoszącego zaszczyt ówczesnemu społeczeństwu, wytrysło wiele zbawiennych prawd na korzyść sztuki muzyczno-dramatycznéj, a opera komiczna, mając za sobą największą liczbę światłych zapaśników, jeżeli nie odniosła zupełnego tryumfu, to przynajmniéj od tego czasu byt jéj na zawsze we Francji utrwalonym został.

Chociaż pierwiastkowo opera komiczna francuzka była tylko naśladownictwem włoskiéj opery *buffa*, jednakże stopniowo wyrobiła sobie pewną niezależność w formie. Żywość imaginacji włoskiéj potrafili francuzi zastąpić dowcipem i gustem, właściwym swéj naturze. Duni nawet pisząc we Francji i dla Francuzów, umiał się do ich temperamentu narodowego zastosować; późniéj zaś Gretry i Boïeldieu, obadwa wielkiego talentu ludzie, wykształcili znacznie ten piękny rodzaj; dzieła ich, chociaż modelowane ze wzorów Pergolesa i Cimarosy, odznaczając się jednakże w tym względzie niepoślednią oryginalnością, stały się węgielnym kamieniem i początkiem nowéj szkoły, z któréj francuzi słusznie dzisiaj chlubić się mogą. Szczęście wiele im także sprzyjało, zaraz w samych początkach utrwalającego się narodowego stylu, znalazło się wielu utalentowanych kompozytorów, co biegnąc torem poprzedników, wkrótce operę komiczną do wysokiéj doskonałości doprowadzili; ażeby nie być rozwlekłym, wspomnę tylko Nicolo, Herolda, Aubera, Adama i Halewego, lubo temu ostatniemu sądem znawców, raczéj wyższego rzędu sfery harmonji są przyznajniejsze. Drugiego, śliczna opera *Zampa*, dobrze znana na naszéj scenie, w r. b. wznowiona w Paryżu, dziś jeszcze zachwyca tamtejszą publiczność, a Auber, najstarszy i najmłodszy, a zarazem i najpłodniejszy z francuzkich kompozytorów, położył nieslychane dla muzyki francuzkiéj zasługi.

Dowcip, żywość, swoboda i lekkość w jego utworach, są to zalety wypływające z natury ogólnéj ducha francuzkiego, którego on jest najdoskonalszym przedstawicielem; wykształcony tamże dramat, pod zdolném piórem Scribego, jednocząc się ściśle z muzyką, spowodował głównie wysoką wartość komicznych oper Aubera, nietylko w oczach współrodaków, co w nich jak w zwierciadle przyglądają się swym narodowym postaciom, ze wszystkiemi ich cnotami i wadami, lecz nawet dla cudzoziemców mają one wiele bardzo uroku. Piękne utwory Aubera znane są w całéj Europie, na wielu teatrach z niemałém powodzeniem są przedstawiane, a nawet w Niemczech niektórzy kompozytorowie starali się styl ten naśladować. Głośną jest ładna w tym rodzaju opera Lortzinga, ale najwięcéj napisał ich Flotow.

Umiał on swoim utworom nadać tę lekkość, żywość, dowcip i barwę instrumentalną właściwą tylko francuzkim kompozytorom, z tą jednakże różnicą, że recitatiwa najczęściéj miarowe zastępują prozę, łączącą zwykle ustępy muzyczne opery komicznéj. Dzieła jego cenione w Niemczech nadzwyczajnie i u nas są bardzo lubione, opery *Stradello*, *Marynarze* zawsze mile od publiczności widziane były, a któż nie zna *Marty*? któż nienapawał się milemi i śpiewnemi jéj melodjami, któż nie zachwycał się i niepodziwiał w niéj Dobrskiego?

Wystawienie *Marty* w zeszłym tygodniu należy do ważniejszych zdarzeń z bliska obchodzących lubowników sceny naszéj i pomimo przybycia pani Ristori, téj świetnéj gwiazdy przyświecającéj całym blaskiem na horyzoncie sztuki dramatycznéj i zwracającéj w téj chwili uwagę publiczności naszéj, uznałem za stosowne i konieczne, przemówić o naszéj operze słów kilka. Wielka ta artystka wkrótce zapewne na zawsze opuści Warszawę; odgłosy jéj dalszych tryumfów zdala tylko dochodzić nas będą; zostanie po niéj wspomnienie, które z czasem jak wiele innych rzeczy, zatrze się w pamięci. Ale kwestji tak żywotnéj jaką jest opera polska dla sztuki miejscowéj milczeniem zbywać się niegodzi, tem więcéj, że wykonanie Marty wiele zaszczytu przynosi naszym artystom, a nawet przed cudzoziemcami taką operą z chlubą popisać się możemy.

Nie wiem co wprzód w Dobrskim podziwiać czy tkliwego śpiewaka, czy wielkiego aktora. Duet w akcie drugim, romans i finał aktu trzeciego szczególniéj ustęp:

„Więc to tylko żarty były"

w którém oburzona dusza artysty dochodzi do najwyższego stopnia rozżalenia, okrywając hańbą kobiety igrające z uczuciem miłości! nakoniec duet aktu czwartego, wszystko to było znakomicie wykonane. Już dawno znam na scenie Dobrskiego, wiem do czego on jest zdolnym, ale nie pamiętam ażeby kiedykolwiek artysta ten grą swoją tak wysoko wznieść się umiał. Istotnie Dobrski tego wieczora przeszedł samego siebie. To też grzmiące oklaski i towarzyszący im przeciągły okrzyk zachwycenia wydany z piersi wszystkich słuchaczy, jaki tylko wybranym w sztuce słyszyć się daje, towarzyszył tym ustępom wynagradzając śpiewaka za jego szczytne i pełne natchnienia wykonanie.

Panna Rivoli, artystka niepospolitego talentu i zasługi, wzór godny do naśladowania dla wszystkich naszych i nienaszych śpiewaczek, godnie dopomagała Dobrskiemu do usprawiedliwienia tryumfu jaki polska opera odniosła. To samo można powiedzieć o Troszlu, lubo rola jego mniejsza niece od poprzednich, lecz sumienny ten i utalentowany artysta, z każdéj powierzonéj sobie w sposób zaszczyt mu przynoszący wywiązać się umie.

Pani Leśkiewiczowa chociaż w niewłaściwéj partji występuje, pięknym swym kontraltowym głosem i czystą intonacją mianowicie w ustępach zbiorowych, niemało przyczyniła się do dobrego wykonania téj opery.

A Żółkowski?

Wiele razy w ostatnich latach swojego parlamentarnego zawodu, Wellington w izbie wyższéj miał mowę, co nieraz trzy albo cztery godziny trwało, oprócz ciągłego zamykania i otwierania ust, nic więcéj zgromadzeni lordowie nieslyszeli, to jednak nieprzeszkadzało z właściwą im powagą wysłuchać do końca mowy, a nawet w miejscach gdzie orator na dłużéj usta zamykał dawano mu urzędowe oklaski. Otóż Żółkowski gdy w operze występuje i w ustępach zbiorowych śpiewać jest obowiązanym, takie same na naszéj publiczności robi wrażenie; z tą tylko różnicą, że każde otworzenie ust i gestykulacja jego charakterystycznéj twarzy, wywołuje szczery uśmiech zadowolenia, w mniéj wprawdzie poważnych, lecz dobrym humorem ożywionych słuchaczach, a oklaski nie urzędowe lecz serdeczne, hojnie mu za to są udzielane. Istotnie po co tu wymagać od Żółkowskiego ażeby śpiewał, kiedy zjawienie się jego na scenie, kilka lub kilkadziesiąt słów które wypowie, wystarczają, a nieraz pożądańsze są nad arje i kawatyny nie jednéj prima donny albo primo uomo.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, pozostaje mi wyrazić jedno życzenie, a upewniam naprzód szanownych artystów polskiéj opery, że nie pochodzi ono jedynie z mego osobistego przekonania, lecz raczéj jest opinją powszechną, któréj na ten raz jestem tylko pośrednikiem, a to jest: *by ile możności najwięcéj tego rodzaju opery na scenie naszéj pojawiać się mogły.* Był czas, że w repertoarze teatru znajdowało się zawsze kilka oper komicznych gotowych w potrzebie do przedstawienia, teraz oprócz *Marco Spada*, *Wieszczki róż* i *Marty*, nic więcéj opera czysto polska nie przedstawia. Owe piękne dzieła Aubera: *Fra Diavolo*, *Mularz*, *Koń spiżowy*, *Syrena*, *Hajde*, *Współka z szatanem*; Flotowa: *Stradella*, *Marynarze*; Herolda: *Dolina Andorry*, *Zampa* i t. p. z taką niegdyś przyjemnością przyjmowane, dzisiaj zalegają tylko półki na których w zapomnieniu spoczywają; przecież na takich to operach publiczność nasza najlepiéj się bawi, bo je lubi, bo je rozumie. Tego rodzaju opery może najwłaściwsze są dla słuchaczy, którzy mają jeszcze zamiłowanie do komedji i dramatu, wyrobione na wybornym naszym teatrze rozmaitości. Jeżeli artyści nie mają chęci wznawiać dawniéj znane opery, czyż im nowych braknąć może? *Zaneta*, *les diamants de la Couronne*, *le Domino noir*, *l'Ambassadrice*, *l'Enfant prodigue*, *Manon Lascaut* Aubera, z takiém powodzeniem w Paryżu wciąż dawane, niezawodnie i naszéj publiczności podobać się muszą. Zresztą wystawienie takich oper nie pociąga za sobą zbyt wiele pracy ani kosztów, a wśród wielkich dzieł nowych, tak ogromnie rzadko się u nas pojawiających i mieszanéj najczęściéj opery włoskiéj, byłoby to rzeczą nadzwyczaj pożądaną. Smak kształcony na dobréj i przystępnéj muzyce wielce by się rozwinął, artyści zrozumieni, a zatem i ocenieni, znaleźliby wynagrodzenie za podjęte trudy i prace, a nakoniec jedne wciąż i bardzo już oklepane opery, ustąpiły by choć na czas niejaki miejsca nowemu, świeżemu, a zawsze milemu i wdzięcznemu utworowi prawdziwie utalentowanych kompozytorów.

W każdym razie chociażby głos mój miał być głosem wołającego na puszczy, jako sprawozdawca publiczny podnoszę go w imieniu wspólnéj korzyści, czyniąc zadosyć ogólnemu i mojemu własnemu przekonaniu.

M. K.

DONIESIENIA.

— Tom 5ty „Starożytności Warszawy" z rycinami wyszedł na widok publiczny i zawiera: 1) Kronikę dawnego domu poprawy [cuchthauzu) i szpitala sierot moralnie zaniedbanych od r. 1629, z dwoma odbiciami kamiennemi, przedstawiającemi: Cuchthaus, następnie koszary saperskie i podobiznę najdawniejszéj akcji kredytowéj w Polsce z roku 1778. 2. Zbiorki o kościele ś. Krzyskim czyli gwardjackim. 3. Szwedzi w Warszawie z ryciną pomnika kamiennego z r. 1661 na pamiątkę odbudowania murów miasta zniszczonych przez Szwedów. 4. Wiadomość o karze aresztu przez odsiedzenie w klatce. 5. Bractwo muzyczne Uzualistów w Warszawie przy kościele KK. Karmelitów bosych na Krakowskiém-Przedmieściu od r 1717.—Szanowni prenumeratorowie za uiszczeniem drugiéj raty w ilości rs. 4. mogą już ten tom odebrać w znaczniejszych księgarniach warszawskich, lub w mieszkaniu autora pod Nrem 1580*a* przy ulicy Brackiéj. Na serję drugą (tom IV, V i VI) tego dzieła prenumerować jeszcze można za opłatą rs. 8, do czasu wyjścia tomu VI. po czem cena przedpłaty na tę serję podniesioną zostanie do rubli sr. 10. Tom VI wyjdzie w początkach roku przyszłego, a po opuszczeniu prassy, natychmiast prenumeratorom bezpłatnie doręczonym zostanie.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Blumer Jan ob. z Osin nr 570. *Cywiński* Zenon doktór z Wilna ur 2673. *Gostkowski* Ant. ob. a Naborowic nr 634. *Grabowski* August ob. z Pawłowa nr 1673. *Kożuchowski* Aug ob. z Jackowa nr 584. *Kleniewski* Franci. ob. z Zaborowa nr 476. *Morawski* Fran. ob. z Mławy nr 551. *Mniewski* Witold ob. z Kutna nr 634. *Szczawiński* Stan. ob z Biały nr 625 *Wysocki* Grzegorz ob. z Petersburga nr 613. *Żymirski* Wład. ob. z Klembowa nr 584. *Sapieha* Xawery książe z Paryża nr 414.

—

WYJECHALI z WARSZAWY

Bielewicz Wojciech ob. do Bierwic. *Bratoszewshi* Jan ob. do Obrytego. *Czapski* Stan ob. do Mząsego. *Czarnowski* Józef ob. do Rudzienka. *Morawski* Konstan. ob. do Trzcianki. *Moszczeński* Józef ob. do Bronisz *Paprocki* Klemens ob. do Zyzyna. *Sołtyk* Marceli ob. do Walenczowa. *Skórkowski* Kazimierz ob. do Wielkiéj woli. *Sapieha* Leon książe do Sannik. *Swiniarski* Bolesław ob. do Bydgoszczy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Pia dei Talonici*, ostatnie przedstawienie pani Ristori.

Wdrukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Listopada 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.